

Andrzej Małkiewicz

Po miesiącu wojny

Wciąż jeszcze trudno o podsumowania, wiadomo jedynie, że coś zaczyna się zmieniać.

Ukraińskie służby informowały, że do 24 marca ponad 20 zakładów z branży zbrojeniowej w Rosji wstrzymało działalność całkowicie albo częściowo przez brak części. To pewnie informacja przesadzona, ale niewątpliwie sankcje zaczynają działać, a Rosjanie nie spodziewali się takiego oporu, więc nie przygotowali rezerw.

Tracą też ludzi, nie tylko na froncie. 23 marca w związku z agresją na Ukrainę zrezygnował ze stanowiska i opuścił Rosję Anatolij Czubajs, nazywany „ojcem rosyjskiej prywatyzacji”, bo w latach 90. realizował politykę podobną jak Balcerowicz w Polsce. Przez Putina został zmarginalizowany, ale od 2020 r. był jego specjalnym przedstawicielem do spraw stosunków z organizacjami międzynarodowymi.

Minister obrony narodowej Szojgu doznał zawału serca (media rosyjskie zaprzeczają temu). Może kiedyś się dowiemy, czy zachorował samowolnie, czy pod wpływem Putina. Jest on ciekawą postacią, może warto go bliżej opisać. To syn Tuwińca (dziennikarza i powieściopisarza) i Rosjanki. Jego tuwińskie nazwisko brzmi Шоһры Сергей Күжүгет оглу (nie wszyscy znają pisownię tuwińską, więc wyjaśniam, że czytamy to: Szojgu Siergiej Kūžüget ogłu, to ostatnie słowo jest odpowiednikiem niemieckiego von, oznacza dostojne pochodzenie). Wysokogórski obszar Tuwy od średniowiecza należał do Chin, gdy w 1911 r. pograżyły się one w chaosie, Tuwińcy wykorzystali sytuację, by ogłosić niepodległość. Niedługo się nią cieszyli, już w 1944 r. „na prośbę narodu tuwińskiego” państwo wcielono do Rosji. Religijnie Tuwińcy są buddystami, propaganda komunistyczna wciąż podkreślała, że w Związku Radzieckim panuje swoboda wyznaniowa, np. w kraju Tuwińców działają klasztory buddyjskie. Ale Szojgu (pewnie z inicjatywy matki) już w 1960 r. został ochrzczony w cerkwi prawosławnej.

Złośliwa plotka głosi, że ministrem został w nagrodę za zorganizowanie Putinowi udanych sesji zdjęciowych, podczas których pozował na „macho”, siedząc na koniu na tle tuwińskich szczytów górskich. W rzeczywistości był ministrem wcześniej niż Putin został prezydentem, tyle, że dyktator przeniósł go w 2012 r. z funkcji ministra ds. nadzwyczajnych na ministra obrony. Tak czy owak, Szojgu nie ma wykształcenia wojskowego, jest inżynierem budownictwa i doktorem ekonomii (został nim wcześniej niż ministrem). Zatem obaj (minister i dyktator) mają kompetencje wyjaśniające fatalne zaplanowanie i realizowanie wojny z Ukrainą – w Rosji nigdy nie ceniono umiejętności fachowych.

To ostatnie zjawisko tłumaczy też, dlaczego władze państwa nie zablokowały wyjazdów informatyków, których podobno już kilkadziesiąt tysięcy zbiegło poprzez państwa kaukaskie lub środkowoazjatyckie. Ta grupa zawodowa najszybciej zorientowała się w sytuacji i podjęła najtrafniejsze decyzje – źle to wróży przyszłości

Rosji. Szacuje się, że ogółem już 200 tys. Rosjan opuściło kraj od chwili rozpoczęcia wojny (łącznie z tymi, którzy byli już wcześniej za granicą i zrezygnowali z powrotu).

Putin zapewne spodziewał się, że podobnie jak po zagarnięciu Krymu, protesty międzynarodowe będą głośne, ale niewiele znaczące. Na wypadek jednak, gdyby sankcje okazały się rzeczywiste, miał też wariant ratunkowy – współpracę z Chinami i Indiami, a przynajmniej tak mu się zdawało. Oba te kraje są importerami gazu i ropy, gdyby Zachód zdecydował się wstrzymać zakupy tych surowców w Rosji, mogłyby stać się nowymi odbiorcami. Przygotowania do takiej zmiany podjęto z odpowiednim wyprzedzeniem, bo złoża eksploatowane przez Rosję leżą bliżej Europy niż Chin, a są to towary masowe, których nie da się wysłać pociągiem czy samochodami. Już 1 września 2014 r. Putin wziął udział w ceremonii rozpoczęcia budowy gazociągu o nazwie „Siła Syberii”, o długości niemal 4 tysięcy kilometrów. Zaczyna się w Obwodzie Irkuckim na Syberii, kończy we Władywostoku, większość gazu miała popłynąć do Chin. Uzgodniono wspólne zrealizowanie Amurskiego Kompleksu Chemicznego we Wschodniej Syberii, który w 40 procentach należy do chińskiego państwowego koncernu Sinopec (中国石化, Zhōngguó Shíhuà, China Petroleum & Chemical Corporation), a w 60 procentach do rosyjskiego Siburu.

Oba państwa ściśle współpracują gospodarczo i politycznie, a warto pamiętać, że w Chinach nadal rządzi partia komunistyczna, zaś tamtejsi oligarchowie w wielu aspektach przypominają oligarchów moskiewskich. Na początku wojny w Ukrainie Chiny powieleły rosyjską wersję propagandy, odmawiały przyłączenia się do sankcji. Podobnie Indie.

Po miesiącu coś się jednak zaczyna zmieniać. 25 marca w Delhi spotkali się chiński minister spraw zagranicznych Wang Yi oraz jego indyjski odpowiednik Subrahmanyam Jaishankar (wcześniej, w latach 2013-2015 będący ambasadorem w USA). Po spotkaniu oświadczyli, że oba kraje są zgodne, że należy doprowadzić do jak najszybszego zawieszenia broni w Ukrainie.

Taka deklaracja nie musi wiele oznaczać. Nie wiemy, co ministrowie uzgodnili poufnie, ani zwłaszcza, jakie mają zalecenia od swych rządów (i partii). Ale fakt, że się spotkali osobiście, sugeruje że jakieś poufne sprawy pragnęli uzgodnić, dla samego przyjęcia dokumentu wystarczyłaby wideokonferencja. I warto zauważyć, że deklaracja sformułowana jest niezgodnie z retoryką narzucaną przez Putina.

Na możliwość rozluźnienia sojuszu rosyjsko-chińskiego wskazuje fakt, na który media niewiele zwróciły uwagi: koncern Sinopec w miesiąc po rozpoczęciu wojny zawiesił rozmowy dotyczące Amurskiego Kompleksu Chemicznego. Takiej decyzji koncern nie mógłby podjąć samodzielnie, zapewne odpowiednie zalecenia otrzymał od partii.

Odejście od inwestycji, obliczanej na 500 mln dolarów, oznacza, że Chińczycy boją się ryzyka związanego z sankcjami nakładanymi przez Zachód na Rosję. W Państwie Środka wyraźne jest zaskoczenie tym, jak silne są sankcje i jak szybko oraz konsekwentnie są na Rosję nakładane przez uznawane za niezdolne do szybkiego działania państwa Zachodu. Być może też uznano, że nie jest korzystne zbyt bliskie powiązanie ze stroną przegrywającą, jaką najwyraźniej jest Rosja. Chińska polityka na ogół jest pragmatyczna. Jest też na ogół długodystansowa. Dobry polityk jest jak

szachista, nie myśli na dwa ruchy do przodu, ale więcej, a chińscy są w tym szczególnie dobrzy.

Już w listopadzie 2021 r. Sinopec podpisał dwudziestoletni kontrakt na dostawy skroplonego gazu ziemnego z amerykańskim producentem Venture Global LNG. Czyżby uczynił to – na wszelki wypadek – przewidując problemy z Rosją? To rozumowanie dość karkołomne, ale kto wie?

Przez pierwszy miesiąc wojny Pekin sprzeciwiał się sankcjom i nalegał na utrzymanie normalnej wymiany handlowej z Moskwą. Odmawiał też potępienia agresji na Ukrainę. Ale 23 marca ambasador Chin w USA Qin Gang stwierdził, że Chiny „sprzeciwiają się wojnie w Ukrainie”. Teraz prawdopodobnie Pekin zaczął naciskać na firmy, by w relacjach z Rosją były znacznie ostrożniejsze niż do tej pory. W marcu doszło do spotkania przedstawicieli trzech spółek energetycznych z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, na którym dokonano przeglądu powiązań chińskich koncernów z rosyjskimi partnerami. Same koncerny pracują nad planami awaryjnymi.

Czyżby ostatnimi sojusznikami Kremla pozostały już tylko Korea Północna i Węgry?